



Cold hands

part XIII



Gdyby mężczyzna choć raz zrobił cokolwiek, czemu Owen by się szczerze sprzeciwił, nie bacząc nawet na własne podniecenie, po prostu przerwałby zabawę. Ale to było ostatnie, co mogłoby mu teraz przyjść do głowy, bowiem już wiedział, że czekała go z agentem noc pełna przyjemności.

I to zapewne pierwsza z wielu, już jego w tym głowa, żeby tak było.

Obaj wydawali się w tej chwili nadawać na tych samych falach, a ich pragnienia zdawały się wręcz scalać. Owen pomrukiwał z przyjemności, jaką dawało mu obdarowywanie kochanka rozkoszą i tylko raz, na krótką chwilę jakikolwiek dźwięk zamarł w jego gardle, kiedy partner skutecznie odebrał mu oddech. Pozwalał mu na to, nawet kiedy do oczu napłynęły mu łzy, powoli zaciskając palce nad pośladkiem mężczyzny, tracąc władzę nad naturalnymi reakcjami swojego organizmu.

Odetchnął głęboko, kiedy został uwolniony, ani na sekundę nie tracąc palącego pragnienia bliskości z mężczyzną.

Na jego słowa uniósł prawą brew i uśmiechnął się lekko, wciąż ze swojej klęczącej pozycji obrzucając go pożądliwym spojrzeniem.

— **Poczekaj aż lepiej się poznamy** — rzucił odpowiedź brzmiącą jak obietnica. Rozchylił lekko usta, próbując uchwycić jego palce zębami, ale wstał zaraz, kiedy tylko partner zdecydował się przesunąć.

Harper podążył więc za nim, z jednym krokiem gubiąc prawy but, a kolejnym lewy. Zdażył jeszcze tylko wysunąć pasek od spodni, upuszczając go już na siedzisku sofy obok Jamesa, zanim wplotł palce w jego gęste, ciemne włosy.

— **Dość ciebie?** — wyszeptał z uśmiechem, tylko na kilka sekund odrywając swoje usta od jego — **Nigdy** — zapewnił, wracając z pełnym pragnieniem do pocałunków, wspierając chwilę kolana o brzeg mebla. Oddychał ciężko wprost w jego usta, biodrami napierając na jego dłoń, już niemal całkowicie tracąc kontrolę nad własnym ciałem.

W przeciwieństwie do towarzysza, Owen praktycznie nie potrafił się kontrolować. Zwykle wojowniczy i samowystarczalny, sam dla siebie był słabością, od zawsze ulegając swoim własnym pragnieniom. Kiedy przyłączył się do Torchwood całkowicie się w tym zatracił i uzależnił od bodźców zewnętrznych. Mężczyzna, którego fałszywe imię cicho wyszeptał w pocałunku, właśnie stał się jego nowym narkotykiem, z którego zamierzał korzystać aż do zużycia.

Odsunął się tylko na krótką chwilę, by szybko rozpiąć swoje spodnie i niecierpliwie je odrzucić, zanim znów nie połączył się z agentem w namiętym pocałunku.

Powoli uniósł się na kolanach nad jego biodrami, ocierając się o niego przez chwilę, kiedy prowadził na swoje pośladki jedną z jego dłoni.

Nie chciał na nic czekać, nie chciał tracić ani chwili z tej nocy. Hotelowy pokój był

przestronny, a on miał jeszcze kilka pomysłów do wypróbowania, dlatego po rozprowadzeniu po członku partnera własnej śliny i prze ejakulatu, powoli na nim usiadł, zagłębiając twarz w jego szyi i zaciskając palce na torsie. Niezbyt często oddawał się fizyczności w takim układzie, ale czerpał przyjemność z każdej formy aktywności seksualnej, a zdecydowanie nie chciał przepuścić żadnej możliwej bliskości z tym mężczyzną.

Ludzi, z którymi sypiał, traktował bardzo przedmiotowo, dlatego i jego postrzegał wyłącznie jako nową atrakcję, ale wiedział, choć na razie skutecznie ignorował to odkrycie, że między nimi istniało jakieś dziwne, wibrujące przyciąganie.

W miarę jak dyskomfort mijał, ruchy bioder Owena stawały się coraz śmielsze, coraz bardziej zdecydowane i niecierpliwe, kiedy znów zachłannie połączył ich usta.

Zawahał się tylko na chwilę, na dwie, może trzy długie sekundy, kiedy opierając dłonie na nagim torsie partnera, poczuł bicie jego serca. Dałby się posiekać, że czuje ich podwójny rytm. Jako lekarz być może powinien jakoś zareagować, ale przecież pracował w Torchwood i trudno było go zaskoczyć. Zwłaszcza, że Harper miał już za sobą romanse z istotami pozaziemskimi, dlatego ani myślał teraz przerywać zabawę i zadawać pytania. Zamiast tego wzmocnił swoje ruchy, niemal nie przerywając pocałunków nawet na wyrażenie przyjemności, jaka nim targała.